SEJMOWY ZWIĄZEK LUDOWO-NARODOWY

MOWY SEJMOWE.

POTRZEBY ROLNICTWA

MOWA POSŁA JERZEGO GOŚCICKIEGO
B. MINISTRA ROLNICTWA I DÓBR PAŃSTWOWYCH
W ROZPRAWIE NAD BUDŻETEM DN. 27 CZERWCA 1924 R.

CENA 15 GROSZY

SKŁAD GŁÓWNY W SEKRETARJACIE GŁÓWNYM ZWIĄZKU
LUD.-NAR. WARSZAWA, ALEJE JEROZOLIMSKIE № 17.

1924 ROK.

WYDAWNICTWA ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO.

Skład główny w Sekretarjacie Głównym Zw. L. N.

w Warszawie, ul. Al. Jerozolimskie 17 m. 5.

Tel. 11-90 i 12-90.

	CENA. Zł.	CENA. gr.
1) Program Związku Ludowo-Narodowego . . .	—	10
2) I Zjazd Zw. Lud. Nar. w Warszawie — 11 i 12 maja 1919 r. (wyczerpane).	—	—
3) Sprawozdanie z II Zjazdu Wszechpolskiego Zw. Lud. Nar. w Warszawie — 26 i 27 października 1919 r. (wyczerpane)	—	—
4) III Zjazd Wszechpolski Zw. Lud. Nar. w Częstochowie — 3 i 4 lipca 1921 r. (wyczerpane). . . .	—	—
5) „Jak zakładać i prowadzić Koła Ludowo-Narodowe?" — Józefa Kaweckiego.	1	—
6) „Działalność Zw. Lud. Nar. w Sejmie Ustawodawczym Rzplitej Polskiej" (wyczerpane)	—	—
7) „O naprawę reformy rolnej" — posła Jana Zamorskiego (wyczerpane)	—	—
8) „Żywot zasłużonego obywatela" — posła Jana Zamorskiego (życiorys ś. p. posła A. Skarbka) . . .	—	10
9) „Rząd Większości Polskiej" — Piotra Rawy .	—	15
10) „W obronie rolnictwa" — posła Jerzego Gościckiego.	—	15
11) Mowy Sejmowe:		
a) „O naprawę Skarbu" — posła Jerzego Zdziechowskiego (wyczerpane)	—	—
b) „Naprawa Skarbu dziełem Narodu" — posła prof. St. Głąbińskiego	—	15
c) „Potrzeby rolnictwa" — posła Jerzego Gościckiego.	—	15

DRUK. „A. MICHALSKI", sp. z o. o. WARSZAWA, CHMIELNA 27. TEL. 27-15.

POTRZEBY ROLNICTWA.

Wysoki Sejmie! Nasz budżet państwowy na rok 1924 wyraża się w rozchodach w sumie blizko półtora miljarda złotych polskich. Wydatki, objęte budżetem administracyjnym Ministerstwa Rolnictwa wynoszą tylko 15 miljonów. Z tej sumy 15 miljonów 12 miljonów pokrywają własne dochody Ministerstwa Rolnictwa tak, że różnica wypłacona na rzecz Ministerstwa ze Skarbu Państwa jest bardzo niewielka. Jeżeli zaś uwzględnimy, że z tej drobnej sumy 15 miljonów złotych, która stanowi zaledwie 1% ogólnych wydatków naszego budżetu państwowego, znaczna część jest pochłonięta przez wydatki związane z administracją, utrzymaniem personelu urzędniczego i t. d. to okaże się, że pozostaje wprost znikoma suma na cele mające bezpośrednie znaczenie dla rozwoju rolnictwa, na cele takie jak meljoracje rolne, szkolnictwo, rozwój nauki rolniczej, popieranie hodowli, subwencje dla organizacji rolnej i t. d.

Stąd też stwierdzić należy, że budżet Ministerstwa Rolnictwa, na rok bieżący nie odpowiada zupełnie tej roli i temu znaczeniu jakie ma rolnictwo w całokształtcie naszego życia państwowego.

Podniesiono tu i dziś, że ludność rolnicza stanowi 65% ogółu ludności w Polsce; a w współczesnych państwach demokratycznych siła i potęga państwa zależy przedewszystkiem od ekonomicznych socjalnych warunków bytu większości obywateli. W Polsce ta większość jest ludnością rolniczą i dlatego państwo nasze winno otaczać swą opieką przedewszystkiem ludność rolniczą, której byt zależy od stanu produkcji rolniczej.

Zależność przemysłu od rozwoju rolnictwa.

Na wczorajszem posiedzeniu p. Wierzbicki wykazywał wymownie jak dalece rozwój przemysłu, rękodzielnictwa i handlu w Polsce jest uzależniony od stanu rolnictwa, od dobrobytu, skali potrzeb i zdolności nabywczej ludności rolniczej. Pozwolę sobie dodać, że według wszelkich przewidywań w przyszłości ta zależność naszego przemysłu i rzemiosł od rolnictwa będzie raczej jeszcze bardziej wzrastała.

Jak wiemy dobrze ostatnie lat kilka były okresem ciężkiego przesilenia dla przemysłu, zarówno w Europie, jak i w Ameryce. Pomimo to, pomimo, że wszędzie na świecie warunki dla rozwoju przemysłu były niekorzystne przemysł w Polsce w tym okresie rozwijał się doskonale i w wielu dziedzinach produkcji przekroczył nawet wytwórczość przedwojenną. Miało to miejsce po pierwsze dlatego, że przemysł nasz korzystał z bardzo wydatnej ochrony celnej i po drugie dlatego, że w okresie spadku marki, jaki przeżyliśmy, przemysł korzystał z różnorodnych premij eksportowych, które właśnie stwarzały te sprzyjające warunki rozwojowe.

Obecnie jednak położenie się zmieniło; z chwilą stabilizacji waluty premje przestały istnieć i przemysł nasz przechodzi obecnie ciężki kryzys, kryzys długotrwały, analogiczny do tego poważnego przesilenia, jakie przechodzi przemysł we wszystkich

państwach europejskich. Odbija się to w sposób wysoce ujemny na naszym bilansie handlowym. W 1910 r., 1920 i 1921 nasz bilans płatniczy był bierny w znacznym stopniu dlatego, że musieliśmy sprowadzać z zagranicy dużą ilość artykułów żywnościowych. W r. 1922 nastąpiła już wydatna poprawa, a rok 1923 zamknięto, jak wiadomo, nadwyżką naszego wywozu nad przywozem. Był to fakt niesłychanie doniosły, niesłychanie pocieszający; Polska nie może sobie na to pozwolić, żeby mieć bierny bilans handlowy, gdyż właśnie dodatni bilans handlowy jest niezbędnym warunkiem utrzymania dodatniego bilansu płatniczego, a wiadomo wszystkim dobrze, że dodatni bilans płatniczy danego kraju jest równie niezbędnym warunkiem utrzymania stabilizacji waluty, jak i równowaga budżetu.

O poprawę bilansu handlowego.

W roku bieżącym w ubiegłych miesiącach nasz bilans handlowy zaczyna się zmieniać wyraźnie na niekorzyść, z miesiąca na miesiąc maleje wywóz a wzrasta przywóz. Według wszelkiego prawdopodobieństwa bilans nasz w miesiącu kwietniu stał się biernym. Nie możemy dążyć do poprawy naszego bilansu handlowego, do utrzymania czynnego charakteru tego bilansu za pomocą ograniczenia naszego importu z zagranicy z tego względu, że 80% ogólnej ilości importowanych towarów stanowią tego rodzaju artykuły, które są albo sterowcami niezbędnemi dla naszego przemysłu, albo narzędziami produkcji, albo też artykułami powszechnego użycia. O wydatnem zmniejszeniu importu nie można więc myśleć. Musimy zatem dążyć do równowagi naszego bilansu handlowego przez zwiększenie eksportu. Te przyczyny, które sprawiają, że przemysł w całej Europie przechodzi ciężkie przesilenie, że ma słabą możność eksportową, będą niewątpliwie utrudniały i naszemu przemysłowi eksport wytworów przemysłowych i na zwiększenie eksportu tych artykułów liczyć nie można.

I dlatego też z konieczności musimy pójść do zrównoważenia naszego bilansu handlowego drogą wzmożenia eksportu wytworów produkcji rolnej.

W naszym bilansie handlowym z r. 1923 eksport wytworów produkcji rolniczej wyraża się w niewielkich stosunkowo cyfrach. Wyeksportowaliśmy wytworów produkcji roślinnej za 43.000.000, złotych, wytworów produkcji zwierzęcej za 21.000.000 zł. wytworów przemysłu rolnego za 55.000.000 zł. drzewa surowego za 46.000.000 zł. Ogółem te 4 grupy eksportu stanowią razem wartość 165.000.000 złotych, co stanowi zaledwie około 15% ogólnej wartości naszego eksportu. Jednakże te skromne cyfry eksportu rolniczego w 1923 r. nie są bynajmniej wyrazem istotnej zdolności eksportowej naszego rolnictwa. Wiemy dobrze, że przed wojną eksport artykułów rolniczych był znacznie większy, wiemy dobrze, że przy doprowadzeniu naszej produkcji rolniczej do poziomu przedwojennego, będziemy mogli wywozić bez porównania więcej.

Ile można z Polski wywozić?

Pozwolę sobie wskazać tylko na 4 artykuły. A więc wywieźliśmy w 1923 r. około 3.000 wagonów zboża, a przy dopro-

wadzeniu naszej produkcji do rozmiarów przedwojennych będziemy mogli wywozić około 100.000 wagonów jęczmienia i żyta.

Wywieźliśmy w 1923 r. 885 wagonów jaj, przed wojną wywoziliśmy 7 tys. wagonów rocznie, cukru. Wywieźliśmy w 1923 r. 9.500 wagonów, chociaż przed wojną eksport tego artykułu z ziem polskich wynosił ± 31 tys. wagonów. Wreszcie wywóz trzody chlewnej w roku 1923 był nie dozwolony, tymczasem przed wojną wywoziliśmy około półtora miljona sztuk trzody chlewnej. W 1923 r. wartość eksportu tych czterech wyżej wymienionych artykułów wynosiła ogółem 65 miljonów złotych. Gdyby zaś eksport był doprowadzony do rozmiarów przedwojennych, to w takim razie wartość tego eksportu wynosiłaby 449 miljonów, a więc moglibyśmy z łatwością uzyskać nadwyżkę eksportu w sumie 384 miljonów złotych, co stanowi przeszło 35% ogólnej sumy naszego eksportu w 1923 r. Te dane wskazują dowodnie, że utrzymanie równowagi naszego bilansu handlowego przez wzmożenie eksportu artykułów rolniczych jest zadaniem łatwem i zupełnie możliwem do osiągnięcia.

Obciążenie rolnictwa podatkami.

Przejdę teraz do sprawy udziału rolnictwa w pokrywaniu budżetu państwowego. Pan Premjer, mówiąc o obciążeniu podatkowem rolnictwa, oświadczył, że rolnictwo pokrywa tylko czterdzieści kilka procent ogólnej sumy naszych podatków państwowych. Wydaje mi się, że te obliczenia były nie zupełnie ścisłe i że wprowadzenie odpowiednich poprawek doprowadzić nas musi do wniosku, że jednak obciążenie rolnictwa jest jednak wyższe niż to o którem mówi Pan Premjer. Według preliminarza budżetowego na rok bieżący dochody z danin publicznych mają wynieść ogółem miljard siedemdziesiąt dwa miljony złotych.

O ile zaś idzie o podatki bezpośrednie, to podatek gruntowy, obciążający bezpośrednio rolnictwo, jest preliminowany w naszym budżecie w sumie 55.000.000. Jeżeli zaś obliczymy podatki gruntowe płacone przed wojną razem z podatkami budynkowemi, obecnie już zniesionemi, to okazuje się że suma tych podatków gruntowych wraz z podatkami budynkowemi wynosiła razem 32.000.000 zł. czyli, że podatek gruntowy wynosi obecnie o 66% więcej w porównaniu z tem, co rolnictwo przed wojną płaciło. Żeby ustalić pełne obciążenie rolnictwa na rzecz państwa należy dodać obciążenie wynikające wskutek podatku majątkowego. Wiadomo, że rolnictwo płaci połowę podatku majątkowego, a więc 166.500.000 zł. w tem nie jest jeszcze uwzględniony podatek majątkowy z krochmalni, gorzelni i innych zakładów przemysłowych rolnych, które są organicznie związane z rolnictwem a zaliczone są do innych kategorji płatników podatku majątkowego. Dalej obciąża rolnictwo również podatek dochodowy. Ogólny wpływ z podatku dochodowego jest preliminowany w naszym budżecie w sumie 77.000.000 i dla obliczenia jaka część tego podatku przypada na rolnictwo, nie mamy innych podstaw, jak tylko dane Ministerstwa Skarbu, określające na podstawie zeznań płatników sumy dochodu, podlegające opodatkowaniu w 1923 r.

Z danych tych wynika, że dochód z rolnictwa stanowi 55% ogólnej sumy dochodu, podlegającego opodatkowaniu. Stąd też dochodzimy do wniosku, że z ogólnej sumy wpływów z po-

datku dochodowego, przewidzianej w budżecie w wysokości 77 miljonów złotych, rolnictwo zapłaci 42 miljony. Przed wojną zaś podatek dochodowy i podatek majątkowy, które były pobierane od rolnictwa w b. dzielnicy pruskiej i austryjackiej, dawały razem 6, 3 miljonów złotych. A więc obciążenie ogólne rolnictwa przed wojną podatkami: gruntowym, budynkowym, majątkowym i dochodowym wynosiło około 40 miljonów, ściśle mówiąc 39.600.000 złotych, tymczasem na rok obecny preliminowane obciążenie rolnictwa wynosi 263 miljony, a więc prawie 7 razy więcej. O ile idzie o inne podatki bezpośrednie, to podatki: budynkowy, skrzynkowy, od kapitału i rent, które razen stanowią: 5,700.000 nie obciążają rolnictwa.

Pozostaje jeszcze podatek przemysłowy, który ma dać państwu w 1924 roku 150 miljonów złotych. Przypuszczam, że w obliczeniach, na podstawie których p. premjer oświadczył, że rolnictwo płaci zaledwie 41 czy 42% ogólnej sumy podatków, zaliczono cały podatek przemysłowy do kategorji podatków bezpośrednich obciążających przemysł i handel. Jest to rzeczywiście zupełnie niesłuszne i mogę się tu powołać na to, że kiedy w roku zeszłym uchwalano podatek przemysłowy, to zarówno p. Byrka, który przemawiał jako referent Komisji Skarbowej, jak i p. Diamand stwierdzili, że ten podatek niema charakteru podatku bezpośredniego, że jest to podatek pośredni, który jest przerzucany przez płatników na konsumentów, a zatem podatek ten żadną miarą nie może być zaliczony do podatków bezpośrednich, obciążających przemysł i handel.

Wprawdzie od roku zeszłego nastąpiła zmiana o tyle, że świadectwa przemysłowo-handlowe nie są zaliczone na wpływy z podatku obrotowego, wobec czego należy pewną część tego podatku zaliczyć na bezpośrednie obciążenie przemysłu i handlu. Ponieważ wpływy ze świadectw przemysłowo-handlowych mają wynosić 40 000 000 zł., więc zdaje się, że nie popełnię wielkiego błędu, jeżeli 50 000 000 zł. zaliczę na bezpośrednie obciążenie przemysłu i handlu, a resztę, to jest 100 000 000 przeniosę do kategorji podatków pośrednich.

Jeżeli rozdzielić wreszcie odpowiednio ostatnią pozycję w rubryce wpływów z podatków bezpośrednich, a mianowicie wpływy z grzywien i zaległości przewidziane w budżecie w sumie około 10 miljonów złotych i dodać poszczególne pozycje obciążające rolnictwo to okaże się, że ogólne obciążenie rolnictwa wydatkami bezpośredniemi wyraża się w sumie 280 000 000 zł. Tymczasem ogólna suma podatków bezpośrednich po potrąceniu tych 100 000 000 zł. z podatku przemysłowego, które zaliczam do kategorji podatków pośrednich, ogólna suma wyraża się w sumie 530 miljonów zł., z czego wynika, że rolnictwo płaci więcej niż połowę sumy ogólnej, sumy podatków bezpośrednich przez Państwo Polskie pobieranych. O ile chodzi o podatki pośrednie, cła, monopole i t. d., to trzeba uwzględnić, że ludność miejska nie rolnicza w większym stopniu konsumują takie artykuły jak np. wina, jedwabie i t. p., które są obciążone temi podatkami, że więcej wykonywa takich czynności, jak np. wystawienie weksli, które podlegają opłatom, z drugiej strony jednak wiemy, że ludności rolniczej jest blisko dwa razy tyle, co ludności nie rolniczej i wydaje mi się, nie popełnię błędu, jeżeli przyjdę do

wniosku, że ogólna suma podatków pośrednich, ceł, monopoli i t. d. rozkłada się mniej więcej w równym stopniu pomiędzy ludność rolniczą a nierolniczą. Przemawia za takim podziałem i to, że w ogólnej sumie wpływów z monopoli, cel i podatków pośrednich bardzo poważną pozycję stanowi opodatkowanie takich artykułów, jak cukier, spirytus, tytuń, sól, a więc artykułów, które nie tylko w mieście ale i na wsi są artykułami powszechnego użytku. Wreszcie należy pamiętać. że zdolność płatnicza ludności miejskiej, nie rolniczej, a co zatem idzie i wysokość wpływów z podatku obrotowego, ceł i t. d. i t. d. w znacznym stopniu zależy od rozmiarów obrotów w przemyśle i handlu, które będą tem większe im większą będzie siła nabywcza wsi i ludności rolniczej. Stąd też wydaje mi się, że będę w zgodzie z rzeczywistością, jeżeli stwierdzę, że zdolność płatnicza i nabywcza ludności rolniczej jest podstawą równowagi naszego budżetu, a co zatem idzie podstawą utrzymania stałego kursu naszej waluty.

O podniesieniu rolnictwa.

Pozwolę sobie jeszcze zwrócić uwagę na to, że podniesienie rolnictwa zapomocą odpowiednich meljoracji ma niesłychanie doniosłe znaczenie dla rozwiązania tak doniosłego znaczenia w Polsce, jakiem jest zagadnienie produkcyjnego zużycia nadmiaru rąk roboczych. Ze względów, o których poprzednio mówiłem, małe są szanse na to, ażeby przemysł nasz mógł rozwijać się bardzo intenzywnie, ażeby mógł w szybkim czasie stwarzać nowe warsztaty pracy i dlatego też dążyćby należało, ażeby zwiększać zapotrzebowanie na pracę w rolnictwie, albo przez przeprowadzenie odpowiednich meljoracji, które mogą zamienić w uprawne pola ogromne przestrzenie nieużytków, bagien i przez zastosowanie bardziej intenzywnych, wymagających większych ilości pracy ludzkiej, metod produkcji.

Jeżeli więc od pomyślnego stanu rolnictwa, od dobrobytu i siły pieniężnej ludności żyjącej z pracy zależy rozwój przemysłu, handlu i rzemiosł, zależy samowystarczalność aprowizacyjna kraju, dodatni bilans handlowy i płatniczy oraz równowaga budżetu państwowego i stabilizacja naszej waluty, jeżeli od podniesienia rolnictwa zależy w znacznym stopniu rozwiązanie zagadnienia produkcyjnego zużycia nadmiaru rąk roboczych, to musimy dojść do wniosku, że w danych warunkach rolnictwo jest i pozostanie zapewne przez długi czas podstawową dziedziną naszego życia gospodarczego. Jeżeli tak, to w takim razie w interesie nietylko rolników, ale w interesie Państwa jest współdziałać jaknajintenzywniejszemu podnoszeniu się produkcji rolniczej i poziomu kultury rolniczej. Z tego też względu musimy uznać, że obecny budżet Ministerstwa Rolnictwa na rok 1924 jest w wysokim stopniu niedostateczny. Rozumiemy przyczyny, które sprawiły, że budżet ten zamyka się w tak szczupłych cyfrach, rozumiemy, że bieżący rok jest okresem gospodarki sanacyjnej, okresem, w którymby należało przeprowadzić najdalej idące oszczędności we wszelkich dziedzinach zarządu państwowego i dlatego godzimy i w tem, że budżet ten jest niedostateczny, ale na przyszłość będziemy musieli stanowczo się domagać, ażeby Państwo łożyło większe sumy na rozwój i podnoszenie tej gałęzi produkcji, która, jak starałem się udowodnić poprzednio, jest podstawową dziedziną całego naszego życia.

Jeżeli Państwo w bieżącym roku nie jest w stanie przyczynić się w wydatniejszym stopniu do podnoszenia kultury rolniczej, to należałoby się spodziewać że przynajmniej stworzy warunki, któreby umożliwiły samemu rolnikowi owocną twórczą pracę na jego warsztacie rolniczym.

Niestety jednak wiemy dobrze, że tak nie jest. Stwierdził to dziś p. Minister Rolnictwa, mówiąc że nasza polityka ekonomiczna w wielu wypadkach nie uwzględnia w dostatecznej mierze słusznych i uprawnionych potrzeb i interesów produkcji rolniczej. Przedewszystkiem odczuwaliśmy to dotkliwie w dziedzinie polityki kredytowej. Braki w tej dziedzinie, zapoznawanie potrzeb rolnictwa w tym zakresie były stwierdzone wyraźnie zarówno przez p. Ministra Rolnictwa, jak i przez p. Premjera który tę sprawę poruszał w swoich przemówieniach. Zapowiedź, p. Premjera że na przyszłość państwowe instytucje kredytowe będą starały się rozwinąć te formy kredytu, które mają dla rolnictwa istotne znaczenie, pozwala mieć nadzieję, że potrzeby kredytowe rolnictwa będą jednak zaspakajane w znaczniejszym niż dotychczas stopniu i dlatego nie będę więcej o tem zagadnieniu mówił, poprzestając na twierdzeniu, że będziemy z niecierpliwością oczekiwali realizacji zapowiedzi p. Premjera.

Niskie ceny na produkty rolnicze.

Natomiast muszę trochę dłużej zatrzymać się nad zapadnieniami polityki cen, ponieważ w tym względzie ani p. Premjer, ani p. Minister Rolnictwa nie dali nam oświadczeń, któreby nas w zupełności uspokoić mogły.

Nie będę mówił o niskim poziomie cen produktów rolniczych. Niski poziom tych cen i ich niewspółmierność z cenami wytworów produkcji przemysłowej. Są to rzeczy ogólnie znane, ogólnie uznane i te dane, które przytaczał p. Premjer w swojem przemówieniu dawały dostatecznie jaskrawą ilustrację istniejącego stanu rzeczy. P. premjer starał się jednak uspokoić rolników mówiąc, że ta niewspółmierność cen jest zjawiskiem powszechnem i że spotykamy ją we wszystkich krajach. P. Premjer oświadczył, że nastąpiło po wojnie pewne przeszacowanie pracy w stosunku do rolnictwa i wszyscy rolnicy przeżywają pewien krytyczny stan, z którego należy szukać wyjścia, ale za który nie należy winić pojedyńczych czynników mało mających z tym stanem wspólnego. Dalej p. Premjer stwierdził, że zaszła jednak pewna zmiana na lepsze w ustosunkowaniu tych cen w okresie grudnia do maja b. r. i że perspektywy na przyszłość dla rolnictwa są jednak lepsze, bo niektóre opłaty wywozowe zostały zmniejszone a wywóz bydła jest wolny od opłat wywozowych.

Niewątpliwie p. Premjer ma zupełną słuszność, twierdząc, że w całym świecie widzimy obecnie ten objaw niewspółmierności cen artykułów rolniczych w stosunku do cen artykułów przemysłowych, że artykuły rolnicze są wszędzie mniej lub więcej zdeprecjonowane w porównaniu z cenami przedwojennemi. Ale jeżeli p. Premjer wskazywał, że u nas ta niewspółmierność jest mniejsza jak w niektórych innych państwach, naprzykład w Niemczech, przytaczał cyfry oparte na obliczeniach Głównego Urzędu Statystycznego, to muszę zaznaczyć, że niewspółmierność cen u nas jest faktycznie znacznie wyższa, aniżeli to wskazują wskaź-

niki cen hurtowych w opracowaniu Głównego Urzędu Statystycznego, a to z 2 następujących powodów.

Główny Urząd Statystyczny oblicza wskaźniki cen hurtowych w stosunku do cen przedwojennych nie całej Polski, ale cen rynku warszawskiego, to jest tej dzielnicy, w której artykuły rolnicze były bezwarunkowo tańsze, niż w innych dzielnicach, a w której ceny artykułów przemysłowych były znacznie wyższe niż w Małopolsce i Poznańskiem. Na skutek tego, ten stosunek cen przedwojennych artykułów rolniczych do cen artykułów przemysłowych, który jest punktem wyjścia dla porównania z obecnym stanem rzeczy, jest niesłychanie niekorzystny dla rolnictwa i dlatego też istotnie przeprowadzone w ten sposób obliczenia mogą prowadzić do wniosku, że np. w Niemczech rolnik musi dać jeszcze więcej zboża za odpowiednią ilość żelaza jak u nas. A jeżeli uwzględnimy jaki był przed wojną stosunek cen w innych dzielnicach, to dojdziemy do zupełnie innych wniosków. Dla przykładu pozwolę sobie przytoczyć ceny niektórych artykułów branych za podstawę rachunku przez Gł. Urząd Statystyczny. Według obliczeń Gł. Urzędu Statystycznego za 100 kilgr. żyta można było otrzymać w Polsce przed wojną 74 kilgr. żelaza, a obecnie tylko 54 kg. P. Premjer wobec tego pocieszał nas, że różnica ta niekorzystna dla rolnictwa nie jest tak wielka, bo gdzie indziej te różnice są jeszcze większe. Błąd tkwi jednak w tem, że ten stosunek ceny żyta, do ceny żelaza, stosunek 100 kg. żyta = 74 kg. żelaza jest słuszny nie dla całej Polski, ale tylko dla Kongresówki, gdzie cena żyta przed wojną w 1913 r., wynosiła 2.80 dol. za 100 kg., a cena żelaza 3,60 dol. za 100 klg. W innych dzielnicach ceny były inne, a tem samem i stosunek tych cen był różny.

A więc w Galicji cena żyta w 1913 r., wynosiła nie 2,80 dolara, jak w Kongresówce, ale 3,42 dolara, a w b. dzielnicy pruskiej cena żyta w tymże roku wynosiła 2,72 dolara. Cena żelaza w b. dzielnicy pruskiej wynosiła nie 3,60 dolara jak w Kongresówce, ale tylko 2,93.

Jeżeli zapytamy się, jaki był przed wojną stosunek ceny żyta do ceny żelaza w b. dzielnicy pruskiej, to okazuje się, że stosunek ten wynosił, nie jak w Kongresówce 100 kg. żyta = 74 kg. żelaza, ale 100 kg. żyta = 124 kg. żelaza. Jeżeli zatem rolnik w Polsce dostaje obecnie przeciętnie za 100 kg. żyta tylko 54 kg. żelaza, to w b. dzielnicy rosyjskiej płaci o połowę więcej niż przed wojną, a natomiast w b. dzielnicy pruskiej płaci 2 i $^1/_2$ raza więcej niż przed wojną. Dlatego też, jeżeli chcemy porównywać ceny w Polsce z odpowiedniemi cenami dla innych krajów, to musimy brać przeciętne ceny danych towarów dla całej Polski, a nie tylko ceny z tej dzielnicy, w której ten stosunek cen był dla rolnictwa najmniej korzystny.

Do tego samego wniosku dochodzimy, gdy zrobimy odpowiednie przeliczenie stosunku cen artykułów przemysłowych, jak np. węgiel i żelazo — do ceny trzody chlewnej i ceny bydła. Tak więc przed wojną, cena 100 kg. trzody chlewnej wynosiła w Kongresówce 18 dolarów, w Galicji — 23 dolary z górą, a w b. dzielnicy pruskiej — 26 dolarów z górą. A zatem jeżeli obecnie za 100 kg. trzody chlewnej rolnik może nabyć 307 kg. żelaza, to przed wojną w Kongresówce rolnik za te same 100 kg.

trzody chlewnej mógł nabyć 500 kg. żelaza, a w b. dzielnicy pruskiej 894 kg., to znaczy, że obecnie rolnik w tej ostatniej dzielnicy musi sprzedać trzy razy więcej trzody chlewnej niż przed wojną, żeby kupić tę samą ilość żelaza co przed wojną.

Dalej pamiętać należy, że przy obliczaniu cen artykułów przemysłowych Główny Urząd Statystyczny bierze za podstawę cenę uzyskiwaną przez producenta loco fabryka, więc cenę, którą faktycznie ten producent otrzymuje. Tymczasem, jeżeli chodzi o ceny artykułów rolniczych, to za podstawę bierze się notowania giełdy, a więc notowania cen przy tranzakcjach zawieranych nie przez rolników, a przez pośredników, którzy dane artykuły nabyli od rolników po cenach niższych o 10, 20 lub nawet 30%.

I to jest druga przyczyna, dla której dane Urzędu Statystycznego, ilustrujące wzajemny stosunek cen wytworów produkcji przemysłowej i rolniczej, nie odpowiadają rzeczywistości. Dlatego pozwolę sobie twierdzić, że niewspółmierność cen artykułów przemysłowych i rolniczych jest w Państwie Polskiem większa niż wykazuje Gł. Urząd Statystyczny, większa aniżeli w jakimkolwiek innym kraju. Przytem trzeba jeszcze uwzględnić ten moment, że jeżeli w innych krajach niewspółmierność cen jest skutkiem naturalnego układu warunków gospodarczych, to u nas w Polsce jest ona wynikiem celowej polityki Rządu, zmierzającej do tego, ażeby za pomocą zakazów i opłat wywozowych sztucznie obniżać ceny produktów rolniczych. Jeżeli rolnictwo w innych krajach z ciężkiem sercem musi się pogodzić, jako z siłą wyższą z faktem niskich cen artykułów rolniczych, wypływających z ogólnej konjunktury światowej, to rolnik w Polsce musi się buntować, gdy widzi, że to sztuczne obniżanie cen jest skutkiem polityki własnego Rządu.

Pan Premjer w swojem przemówieniu oświadczył, że jednak rolnictwo nie powinno być tak dalece niezadowolone z istniejącego stanu rzeczy ze względu na to, że nastąpiła pewna poprawa w tych stosunkach w okresie od grudnia do maja.

Istotnie Pan Premjer miał rację, jeżeli weźmiemy okres od grudnia do maja to nastąpiła pewna poprawa. Ale natomiast w ostatnich tygodniach, w ubiegłych czterech tygodniach czerwca nastapiła wydatna zmiana na gorsze. W maju przeciętna cena żyta wynosiła 2 dolary 45 centów na giełdzie warszawskiej, onegdaj w dniu 24 czerwca cena żyta wynosiła tylko 1 dol. 95 centów, a więc cena obniżyła się o 20 % zgórą. Cena bydła w okresie od stycznia do kwietnia włącznie, wahała się w granicach od 16 do 18 dolarów za 100 kg. żywej wagi: w maju 14, 36 dol. a w dniu 25 b. m. cena wynosiła już tylko 13 dolarów 60 centów. O ile idzie o trzodę chlewną, to różnice są jeszcze bardziej rażące. Cena trzody chlewnej, która przed wojną w Kongresówce wynosiła 18 dolarów, a w b. dzielnicy pruskiej 26 dolarów, w okresie od stycznia do kwietnia wynosiła od 19 do 22 dolarów w poszczególnych miesiącach. W maju wynosiła już tylko 13 dol. 87 cent., a w dniu 25 czerwca spadła do 12 dol. 63 cent. Inaczej mówiąc, onegdaj mieliśmy cenę trzody chlewnej o $^1/_3$ niższą od ceny, jaka była przed wojną w Kongresówce, mieliśmy cenę, która była o połowę niższą od ceny, którą uzyskiwało rolnictwo nasze w b. dzielnicy pruskiej.

W maju za 100 kg. żyta można było otrzymać 51 kg. że-

łaza, obecnie w dniu 24 czy 25 czerwca tylko 43 kg. Za świnię wagi 100 kg. w maju mogło się otrzymać 26 cetnarów węgla, obecnie już tylko 23 cetnary. Zmiana stosunków jaka nastąpiła w miesiącu czerwcu nie potwierdziła niestety opinji p. Premjera, że stosunek cen pomiędzy wytworami produkcji rolnej a wytworami produkcji przemysłowej zmienił się na lepsze. Spadek cen, jaki nastąpił w miesiącu czerwcu, spadek absolutny i stosunkowy jest niczem innem, jak bezpośrednim skutkiem polityki rządowej, skutkiem tego, że opłaty na wywóz zboża zostały obniżone zbyt późno, że pozwolenie na wywóz trzody chlewnej zostało również zbyt późno udzielone.

Organizacje rolnicze przewidywały, że na wiosnę nastąpi to ciężkie i dotkliwe załamanie się cen i oddawna domagały się pozwolenia na eksport tych artykułów, prosiły o rozluźnienie obowiązujących zakazów. Niestety nie mogliśmy zdobyć uznania dla naszych przedstawień w Rządzie i skutki nieuwzględnienia tych żądań w postaci niesłychanie daleko idącej i krzywdzącej rolnictwo obniżki cen są obecnie widoczne.

O cenę zboża.

P. Premjer mówił, że miał twardą rękę w stosunku do ceny zboża, nietylko ze względu na interes konsumenta, ale i ze względu na to, że według jego poglądów, rolnictwo powinno się opierać na innych gałęziach produkcji, a nie na wysokich cenach zboża, a także dla tego że drobne rolnictwo jakoby nie jest zainteresowane w wysokich cenach zboża, że drobne rolnictwo — zdaniem Premjera — nabywa zboże. Nie chcę wdawać się w teorytyczne rozważania na jakich gałęziach produkcji ma się opierać nasze rolnictwo, pozwolę sobie tylko stwierdzić, że gdy ktoś mówi, iż drobny rolnik jest zainteresowany w niskich, a nie wysokich cenach zboża, to takie zdanie może być uznane za słuszne jedynie w stosunku do drobnych, karłowatych gospodarstw, liczących poniżej 5 morgów. Istotnie rolnik posiadający mniej jak 5 morgów nie sprzedaje, lecz przeciwnie często dokupuje zboże. Inaczej jest jednak z gospodarzem, który ma 10 morgów gruntu. Ten już sprzedaje nieco zboża w zależności od roku i od jakości gruntu, a taki rolnik, który ma powyżej 10 morgów gruntu sprzedaje zboże z reguły corocznie i jest zainteresowany w wysokiej cenie zboża.

Zdrowa polityka ekonomiczna nie może zaś uwzględniać li tylko interesów małorolnych i bezrolnych. ale powinna również troszczyć się o potrzeby gospodarstw powyżej 10 morgów.

Twarda ręka p. Grabskiego nie dotyczyła li tylko cen zboża, lecz dotyczyła również jak wykazałem poprzednio i trzody chlewnej, a więc artykułu, który jest właśnie wytworem produkcji tych drobnych gospodarstw rolnych, gospodarstw małorolnych karłowatych i bezrolnej ludności wsi.

Premjer mówił o tem, że będzie usilnie dążył do tego, ażeby zredukować nadmierne ceny artykułów spożywczych, które nabywa konsument miejski. W tym zakresie gotowi jesteśmy udzielić p. Premjerowi jaknajpełniejszego poparcia, ale pragnęlibyśmy jednak, ażeby to dążenie do obniżenia cen płaconych przez spożywcę odbywało się kosztem pośredników, a nie kosztem rolnika, który i tak pobiera ceny za niskie.

O równe prawa i równe obowiązki.

Te cyfry, które przytoczyłem, a które stwierdzają; że na skutek polityki Rządu nastąpiło daleko idące obniżenie cen głównie artykułów rolniczych, właśnie w okresie kilku ostatnich tygodni wskazują na to, że jest jednak tendencja do tego, aby obniżyć ceny artykułów rolniczych do poziomu siły kupna źle i drogo pracującego przemysłu naszego. Wszak wszyscy się zgadzamy z tem, że przemysł nasz pracuje drogo i nie posiada dzisiaj zdolności do wytrzymania konkurencji z zagranicą, różnią się tylko rozmaite odłamy opinji w określaniu przyczyn tej drogiej produkcji przemysłu. Nie chcę się tem bliżej zajmować, dla mnie wystarczy, jeżeli stwierdzę, że przemysł nasz niema siły konkurowania z zagranicą, a rolnictwo jest w stanie produkować wytwory po cenach niższych, niż we wszystkich innych krajach. Wobec tego musimy się zastrzec stanowczo przeciw tendencji do obniżania cen wytworów rolniczych do poziomu zdolności kupna przemysłu. Ogromna większość rolników, właścicieli drobnych gospodarstw rolnych, którzy sami pracują na swoich gospodarstwach, pobiera wynagrodzenie za swoją pracę, sprzedając wytwory swej produkcji na targu. Ci rolnicy pracują nie mniej jak rolnicy we wszystkich innych krajach. Nie wydaje mi się zatem, aby było słusznem i sprawiedliwem obniżać ceny za artykuły rolnicze, a więc obniżać płacę za pracę rolnika sztucznie dlatego tylko, że inna kategorja obywateli polskich, która pracuje w przemyśle, kategorja znacznie mniej liczna, chce pracować mniej jak zagranicą. Powinny być równe prawa i równe obowiązki. Robotnicy przemysłowi nie mają prawa wymagać poświęceń od rolnictwa dlatego, żeby wytworzyć dla siebie korzystniejsze warunki bytu, niż te, z których korzystają pracownicy tych samych gałęzi produkcji w innych krajach.

Ochrona celna rolnictwa.

Parę słów jeszcze chcę poświęcić zagadnieniu ochrony celnej rolnictwa. Niestety, aczkolwiek p. Minister Rolnictwa mówił o tem zagadnieniu, to jednak z ubolewaniem stwierdzić trzeba, że postulaty rolnictwa w tym zakresie nie znalazły należytego uwzględnienia. O ile mi wiadomo, taryfa celna, która w ostatnich miesiącach była przedmiotem rewizji, przeszła już przez ostatnią instancję, przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów i w najbliższym czasie ma być ogłoszona na podstawie rozporządzenia p. Prezydenta Rzeplitej. Jednem z zagadnień podstawowych, przy obecnej rewizji, taryfy celnej było zagadnienie, czy należy wprowadzać do tej taryfy stawki ochronne dla rolnictwa, których dotychczas nie było w taryfie celnej, czy też należy pozostawić rolnictwo i nadal bez ochrony celnej. Zagadnienie to było dyskutowane na gruncie komitetu celnego i aczkolwiek tam stanowili większość przedstawicieie przemysłu i handlu, a nie rolnicy to jednak stawiane tam przezemnie wnioski, dotyczące uznania potrzeby zapewnienia rolnictwu umiarkowanej ochrony celnej, zostały przyjęte jednomyślnie z zastrzeżeniem, które sam odrazu wysunąłem.

Wprowadzone do taryfy stawki ochronne dla rolnictwa będą narazie zawieszone i wprowadzone w życie wówczas dopiero,

gdy zajdzie tego potrzeba. Dlaczego wysuwamy obecnie postulat ochrony celnej rolnictwa? Wiemy bowiem z doświadczenia, że ta taryfa celna, jaka dziś obowiązuje, była opracowywana w r. 1919, jako taryfa tymczasowa, a jednak przetrwała całe 5 lat i prawdopodobnie po obecnej rewizji jeszcze przez czas dłuższy obowiązywać będzie. Nie możemy zaś przewidzieć w jaki sposób rozwijać się będą stosunki gospodarcze w ciągu najbliższego okresu lat kilku. Na całym świecie jesteśmy świadkami przesilenia rolniczego, które znajduje swój wyraz w niskich cenach produktów rolniczych. Produkcja światowa wzrosła obecnie tak, że zbiory z roku 1920 czterech głównych zbóż są o 7% zgórą większe, od zbiorów przedwojennych. W najbliższej przyszłości może się znowu powtórzyć to samo, czego byliśmy świadkami przed wojną, a mianowicie że rolnictwo w całej Europie nie będzie w stanie wytrzymać konkurencji z innemi krajami, które ze względu na swoje przyrodzone warunki, są w stanie znacznie taniej produkować. Trzeba więc chronić we wszystkich krajach Europy produkcję rolniczą za pomocą odpowiednich stawek celnych, podobnie jak to było przed wojną. Jestem przeciwnikiem daleko idącego protekcjonizmu, stoję na stanowisku umiarkowanej ochrony celnej, która powinna obejmować zarówno przemysł, jak rękodzieła, jak i rolnictwo tak, aby ochrona celna rozciągała się na wszystkie gałęzie wytwórczości.

Wydaje mi się, że byłoby wielką lekkomyślnością, gdybyśmy pozbawili dziś rolnictwo całkowicie ochrony celnej. Jesteśmy w tem położeniu, że mamy pod bokiem dwa kraje: Rosję i Rumunję, które dostarczają na rynek światowy ogromne ilości zboża i wobec tego niebezpieczeństwo konkurencji zagranicznej, niebezpieczeństwo obniżenia cen produktów rolniczych poniżej kosztów produkcji jest większe u nas niż w jakimkolwiek innym kraju europejskim. Tendencja do wprowadzenia ceł ochronnych dla rolnictwa istnieje nietylko w Europie. Ujawniła się ona i w Ameryce, gdzie przed wojną nie było ochrony celnej, a gdzie obecnie na zasadzie ustawy z 1922 roku wprowadzono wysoką ochronę celną. Tak samo w nowej taryfie belgijskiej, która ma niedługo wejść w życie, przewidziano nader wysokie stawki ochronne dla rolnictwa.

Z tych względów rolnicy u nas występują z żądaniem wprowadzenia ochrony celnej dla rolnictwa. Żądanie to zostało uznane za słuszne przez przedstawicieli przemysłu i handlu, zostało uznane za słuszne na konferencji międzyministerjalnej, ale niestety w Komitecie Ekonomicznym, o ile mi wiadomo, zostały skreślone stawki ochronne na zboże, zostały skreślone stawki celne ochronne na trzodę chlewną tak, że obecnie główne artykuły produkcji rolniczej są pozbawione wszelkiej ochrony celnej, co grozi rolnictwu wielkiem niebezpieczeństwem.

Rozumiem, że może ktoś nie uznawać potrzeby ochrony celnej dla rolnictwa, ale w takim razie gdyby Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów miał stanąć na tem stanowisku, to należałoby konsekwentnie skreślić stawki ochrony celnej i dla zboża, i dla innych artykułów roślinnych i dla produktów hodowlanych. Tymczasem co się dzieje? Zboża są pozbawione wszelkiej ochrony celnej, strączkowe tak samo, a inne wytwory produkcji roślinnej korzystają z ochrony. W zakresie wytworów produkcji zwierzęcej,

konie nie mają żadnej ochrony, trzoda chlewna nie ma ochrony, natomiast bydło jest chronione stawkami celnemi. Przywykliśmy do tego, że taryfa celna jest powszechnie wyrazem pewnej stałej polityki gospodarczej obawiam się jednak bardzo, że taryfa celna w tej karykaturalnej formie w jakiej wyszła z Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów dla nikogo zrozumiałą nie będzie. Niema bowiem żadnego argumentu, dla którego produkcja bydła ma korzystać z ochrony celnej, a produkcja trzody chlewnej ma być pozbawiona tej ochrony. Jeżeli jest prawdą, że stawki celne na główne wytwory produkcji rolniczej zostały skreślone, to Rząd obecny wziął na siebie całą odpowiedzialność za wszelkie niebezpieczeństwo i ujemne następstwa, jakie stąd dla rolnictwa wyniknąć mogą.

Nie będę mnożył tych przykładów zapoznawania interesów produkcji rolnej przez wszystkie rządy, jakie mieliśmy w Polsce. Skutki tej szczególnej polityki są obecnie aż nadto widoczne. Poziom kultury rolniczej jest znacznie niższy, jak przed wojną, że ten poziom jest o wiele niższy od tego, cośmy mieli przed wojną, nastąpiło obniżenie produkcji zwłaszcza w dziedzinie hodowli, która była szczególnie skrępowana zakazami wywozu, została znacznie osłabiona zdolność eksportowa naszego rolnictwa, które cierpi dotkliwie na brak środków obrotowych wyciśniętych przez nacisk śruby podatkowej, że zdolność nabywcza rolnictwa obniżyła się znacznie i jeżeli w bliskim czasie stosunki te nie ulegną zmianie na lepsze, to obawiać się należy, że siła podatkowa rolnictwa będzie tak dalece osłabiona, że rolnictwo nie będzie w stanie wykonać tych świadczeń i tych obowiązków wobec państwa, do których jest powołane i które ze względu na żywotne interesy państwa wykonać musi i powinno. (Głosy: słusznie).

Utrudnienie reformy rolnej.

Chcę jeszcze zwrócić uwagę na to, że ten niepomyślny stan produkcji rolnej, to obniżenie cen produktów rolniczych, poniżej poziomu opłacalności wytwarza wysoce niesprzyjające warunki dla realnego przeprowadzenia reformy rolnej. Uważam za konieczne zwrócić uwagę na ten bliski związek, jaki zachodzi pomiędzy zagadnieniem cen artykułów rolniczych i opłacalnością rolnictwa, a zagadnieniem reformy rolnej z tego względu, że są pewne odłamy opinji, a nawet i pewne kluby w tej Izbie, (Wyzwolenie), które widocznie tego nie rozumieją, bo występując za radykalną reformą rolną, jednocześnie występują również stanowczo przeciwko wszelkim dążeniom do tego, ażeby dla rolnictwa wytworzyć korzystniejsze warunki rozwoju.

Jeżeli mamy reformę rolną pojmować nie jako negatywne dążenie do zniszczenia większej własności rolnej, ale jako pozytywną twórczą akcję, mającą na celu zniesienie szachownicy, zniesienie serwitutów, rozkolonizowanie i odpowiednie zabudowanie wsi polskiej, oraz powiększenie drobnych warsztatów rolnych na drodze intensywnej akcji parcelacyjnej, to na to potrzebne są znaczne środki pieniężne, których nikt inny, jak tylko drobny rolnik musi dostarczyć. Przed wojną byliśmy świadkami na ziemiach polskich bardzo intensywnej akcji parcelacyjnej, która była możliwa dzięki temu, że ten drobny rolnik miał odpowiednie środki pieniężne, które płynęły z trzech źródeł: z zarobków

w kraju, z oszczędności przywożonych przez wychodźców i dalej z dochodów z własnego gospodarstwa rolnego. Dziś warunki zmieniły się na gorsze. Dawniejsze oszczędności drobnych rolników zostały zjedzone przez inflację. Przypływu zarobków z emigracji niema, bo wychodźtwo jest dziś bardzo ograniczone, zarobki w kraju są również trudne do zdobycia. A więc jedynem źródłem przychodów dla drobnego rolnika, z którego mógłby robić oszczędności, jest dochód z gospodarstwa rolnego. Przed wojną drobny rolnik posiadał zazwyczaj oszczędności, dzięki którym mógł zagospodarować się na zakupionej ziemi, mógł zapłacić część ceny kupna, a kredyt służył na to, ażeby pokryć resztę należności na ziemię. Obecnie tych oszczędności niema, więc drobny rolnik nabywający przy parcelacji nowe obszary ziemi, będzie musiał w znacznie większym stopniu korzystać z kredytu niż to dawniej miało miejsce. Dzisiaj tego kredytu nie posiadamy wcale, ale gdybyśmy nawet ten kredyt stworzyli, gdybyśmy uprzystępnili go rolnikowi, to rolnik będzie mógł tylko nabywać parcelowaną ziemię przy pomocy kredytów, wówczas tylko, jeżeli dochody, jakie będzie miał z gospodarstwa rolnego, wystarczą mu na opłacenie procentów i na spłatę zaciągniętego długu. I dopóki stan rolnictwa i ceny produktów rolniczych nie będą takie, ażeby zapewniły drobnemu rolnikowi korzystną i owocną, opłacającą się pracę, dopóki mu nie dadzą możności robienia oszczędności, nie zapewnią dochodu, za pomocą którego ten drobny rolnik będzie mógł do ziemi dochodzić, tak długo proces parcelacji, który zamarł prawie zupełnie pomimo dużej podaży ziemi, nie będzie mógł rozwinąć się w szerszych rozmiarach.

I dlatego też, o ile idzie o realne umożliwienie drobnemu rolnikowi nabycia ziemi, z parcelowanych majątków, to najpilniejszą potrzebą jest nie uchwalanie radykalnej reformy rolnej, ale zapewnienie drobnemu rolnikowi takich dochodów z gospodarstwa, ażeby mógł tę ziemię kupić i spłacić ją i stać się istotnie jej nieograniczonym właścicielem.

Przyczyny lekceważenia rolnictwa.

Parę słów jeszcze chcę powiedzieć o przyczynach dla których te interesy i potrzeby produkcji rolniczej były tak stale lekceważone przez prawie wszystkie rządy, jakie mieliśmy dotychczas.

Pierwszą przyczyną główną jest właściwy myśli ludzkiej konserwatyzm. Znaczna część opinji publicznej i dziś jeszcze myśli kategorjami ekonomicznemi, które były słuszne w warunkach okresu wojennego i powojennego, kiedy we wszystkich krajach był brak artykułów żywnościowych, kiedy ceny artykułów rolniczych były niesłychanie wysokie, kiedy wszystkie państwa starały się zapobiec eksportowi artykułów żywnościowych, ale które są zupełnie niesłuszne dziś, kiedy stosunki się zmieniły, kiedy mamy nadmiar tych artykułów, kiedy ceny artykułów rolniczych są niepomiernie niskie, kiedy polityka handlowa każdego kraju musi zmierzać nie ku temu, żeby ograniczyć eksport artykułów rolniczych, ale, żeby sobie zdobyć rynki zbytu dla tych artykułów. Jest rzeczą charakterystyczną i znamienną, że właśnie najgorliwszymi obrońcami i wyznawcami tego konserwatywnego, archaicznego, anachronistycznego sposobu myślenia o tych zagadnieniach polityki

cen są właśnie panowie ze skrajnej lewicy tej Izby, którzy mienią się być najgorliwszymi rzecznikami postępu i wolności myśli.

Dalej, drugą przyczyną, dla której potrzeby produkcji rolniczej tak stale zapoznawane były, to była słabość naszych rządów i tendencja, żeby iść po linji najmiejszego oporu.

Bywało zawsze tak — p. Minister Rolnictwa prawdopodobnie przyzna mi rację — że gdy Minister Rolnictwa występował z wnioskami zmierzającemi do tego, aby zadośćuczynić słusznym potrzebom rolnictwa a więc np. z wnioskiem zredukowania opłat wywozowych na pewne artykuły, to wówczas Minister Przemysłu i Handlu i Ministej Pracy i Opieki Społecznej sprzeciwiali się zazwyczaj tym wnioskom ze względu na to, iż odbiją się one ujemnie na interesach przemysłu, albo, że mogą zakłócić stosunki w dziedzinie pracy. Minister Spraw Wewnętrznych również miał wątpliwość, obawiając się niezadowolenia szerokich mas, niepokoju w miastach i ośrodkach przemysłowych. Minister Skarbu występował przeciw temu ze względów fiskalnych, a Premjer zazwyczaj przychylał się do woli tych 3 ministrów przeciw głosowi Ministra Rolnictwa ze względu na trudności w Sejmie, ze względu na to, żeby konsekwencje wywołane przychyleniem się do wniosku p. Ministra Rolnictwa nie utrudniły ogólnej sytuacji politycznej. Stale i zawsze, mam to wrażenie, powtarzała się i powtarza ta sama historja i aczkolwiek p. Premjer mówił nam i podkreślał silnie i kilkakrotnie, że jest przeciwny polityce, która idzie w kierunku najmniejszego oporu to jednak, o ile idzie o zagadnienia eksportu artykułów rolnych i cen tych artykułów, — p. Premjer bardzo często szedł właśnie w kierunku najmniejszego oporu dlatego, że rolnik jest cierpliwy, że rolnik nie zrobi lokautu, nie urządzi strejku, nie zakłóci spokojnego biegu życia państwowego.

Nietylko rolnicy przekonali się jednak, że ta polityka najmniejszego oporu której hołdują nasze rządy, jest szkodliwą dla produkcji rolniczej, ale szerokie koła opinji publicznej nie rolnicze przekonały się również, że ta polityka jest szkodliwą dla całokształtu interesów gospodarczych kraju i państwa.

P. Minister Rolnictwa, dziś wygłosił przemówienie programowe, które musiało niewątpliwie spotkać się z zupełnem uznaniem ze strony wszystkich, którzy rozumieją te zadania, które w zakresie rolnictwa państwo ma przed sobą do wykonania. Możemy tylko żałować, że niektóre ustępy przemówienia p. Ministra jak np.: kwestja polityki celnej i cen nie zostały dość stanowczo ujęte. P. Minister jednak podkreślił, że osobiście jest zwolennikiem otwarcia szeroko drzwi dla eksportu artykułów rolniczych i ochrony celnej rolnictwa i zdaje się, że należałoby tylko prosić p. Ministra, żeby zechciał bardziej stanowczo i bezwzględnie bronić swoich postulatów w Radzie Ministrów i żeby zechciał bardziej stanowczo obstawać przy uprawnionych żądaniach i potrzebach rolnictwa i przeciwdziałać temu, żeby te istotnie uprawnione interesy były poświęcone i podporządkowywane względom taktyki politycznej.

P. Minister Rolnictwa może być przekonany, że będzie miał pełne poparcie dla swego stanowiska nietylko ze strony rolników jako takich, ale ze strony tych wszystkich obozów i tych wszystkich odłamów opinji, które rozumieją, że rolnictwo jest i pozostanie jeszcze przez długie lata podstawą życia gospodarczego Polski (oklaski).